Nr. 128. Kraków, Sobota 4 Czerwca 1892. Rocznik XI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — ct.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach.J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., zakażdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze. ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent, od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za czerwiec:

W miejscu . . . . 1 złr. 80 ct.

z przesełką pocztową w Austryi . . 2 złr. — ct.

w cesarstwie niemieckiem . . 2 złr. 50 ct.

Biskup Bauer o „Schulvereinie“.

Pisaliśmy niedawno o germanizatorskiej działalności powszechnego niemieckiego „*Schulvereinu*“, który rozporządzając znacznemi kapitałami, postawił sobie za zadanie zakładać szkoły niemieckie w krajach słowiańskich Gdyby działalność ta miała na celu jedynie utrzymanie niemieckich mniejszości w krajach słowiańskich, byłaby do pewnego stopnia usprawiedliwioną i słuszną. Ale każdy rozumny człowiek potępić musi usiłowania tego towarzystwa, zmierzające do germanizowania dzieci słowiańskich za pomocą szkół niemieckich.

Na przewrotną agitacyjno-germanizatorską działalność tego Towarzystwa zwrócił obecnie uwagę mąż tak poważny, jak biskup berneński Franciszek Bauer, który z całą otwartością i bezstronnością wypowiedział swą opinię o zabiegach „*Schulvereinu*“.

Biskup dopiero co odbył podróż wizytacyjną po szkołach swej dyecezyi, aby się przekonać o postępach dzieci w nauce religii, i zwiedził przy tej sposobności założoną przez wspomniane Towarzystwo szkołę niemiecką w Iwanczycach (*Eibenschütz*).

Do szkoły tej uczęszczają wraz z niemieckiemi dzieci czeskie; a jakie czynią postępy w nauce, niechaj świadczy opinia biskupa, który oburzony do żywego smutnym rezultatem egzaminu i losem młodzieży czeskiej, którą niebacznie oddano pod opiekę instytucyi germanizatorskiej, odezwał się publicznie w te słowa do obecnych przy wizytacyi dygnitarzy miejskich.

„Jestem już 10 lat biskupem i w czasie tym zwiedziłem więcej niż 100 szkół gminnych, ale nigdzie nie spotkałem się z tak nędznym rezultatem egzaminu, z jakim się spotkałem dzisiaj (dnia 28 maja) w tutejszej szkole. Ale to mię nie zadziwia wcale. Byłem zdania, że w szkołach utrzymywanych przez niemiecki „*Schulverein*“ tylko niemieckie dzieci się znajdują. Dzisiaj jednak przekonałem się, że tak nie jest, bo n. p. w tej szkole uczą się przeważnie dzieci czeskie. Dzieci niemieckie w takiej szkole znajdując się razem z czeskiemi nie mogą naturalnie robić takich postępów w nauce, jakie robić powinny, a znów czeskie nie rozumieją tego, czego je uczą po niemiecku, i gorzej jeszcze wychodzą na tem od niemieckich, bo jak mogą się czegoś nauczyć, jeżeli naukę pobierają w obcym, niezrozumiałym dla siebie języku? Mam tem większe prawo robienia takiej krytyki, gdyż smutne doświadczenia zrobiłem sam na sobie, gdy zniewolony byłem uczęszczać do szkoły niemieckiej, języka niemieckiego nie rozumiejąc. Odczuwałem też później dotkliwie smutne skutki dłuższego uczęszczania do takiej szkoły! Jestem przekonany o tem, że za powyższe słowa silne przeciw mnie wymierzone zostaną napaści, ale nie chodzi mi o to; nie myślę nikogo osobiście dotykać, gdyż tutejsze stosunki nie są mi znane; ale czuję się w obowiązku wypowiedzenia publicznie niezadowolenia mojego. Gdybym był milczał, to byłbym podobny, jak mówi prorok Izajasz, do niemego psa, który nie szczeka. Ponieważ zaś dla mnie miarodawczym tylko rezultat co dopiero odbytego egzaminu, przeto uważałem za konieczne, w tym względzie wypowiedzieć sąd mój biskupi. Nie wiem też, z jakiej racyi tutaj założoną została szkoła niemiecka nakładem niemieckiego „*Schulvereinu*“.

Naturalnie śmiałe i stanowcze wystąpienie biskupa Bauera wielkie na niego wywołało oburzenie w kołach Niemców berneńskich i pośród lewicy niemieckiej, która moralnej swej opieki użycza smutnej gospodarce *Schulvereinu* w krajach słowiańskich. Natomiast pisma czeskie, zwłaszcza zaś młodoczeskie, wyrażają się z wielkiem uznaniem o biskupie, który w tak stanowczy sposób potępił publicznie szkołę agitacyjno-germanizatorską

Ileż to smutnych doświadczeń zrobił podobny system szkolny w Księstwie Poznańskiem i pod zaborem rosyjskim. My, Polacy, którzy na własnej skórze doświadczyliśmy skutków politykującej szkoły, z wdzięcznością i uznaniem witamy słowa biskupa berneńskiego, albowiem lepiej od kogokolwiek innego wiemy, że wprowadzanie polityki do szkoły, a zwłaszcza udzielanie nauki w obcym języku, dla dzieci niezrozumiałym, jest absurdem pedagogicznym, prowadzi do ogłupiania i demoralizacyi, i zwiększa liczbę niezadowolonych w społeczeństwie.

Mowa
posła Karola Lewakowskiego

na posiedzeniu Izby poselskiej dnia 28 maja, w sprawie dodatków drożyźnianych dla urzędników państwowych.

(Według stenogramu.)

Wysoka Izbo! Oświadczenie naszego szanownego ministra skarbu, dopiero co przezeń złożone, utrudnia mi tem bardziej wypowiedzenie poglądów, dla których głos zabrałem, że zmuszony jestem we własnem przemawiać imieniu, gdyż nie mogłem od moich towarzyszów zasięgnąć upoważnienia do przemawiania w tej kwestyi.

Muszę więc zapowiedzieć, że na własną odpowiedzialność głos zabieram, jakkolwiek jestem przekonany, że większość Koła polskiego zapatrywania moje podzielać będzie. Natomiast zadanie moje doznaje ułatwienia przez dopiero co wygłoszone słowa p. ministra skarbu, potwierdzające wyraźnie, iż położenie urzędników jest tego rodzaju, że z wielką przychodzi mu przykrością nie użyczyć im pomocy w pełnej mierze. P. minister skarbu przekonanie to wyrażał niejednokrotnie, a postanowienie wysokiego rządu, aby na wyższy (nad pół miliona) kredyt nie zezwalać, nazwał srogością względem urzędników, do której jednak zmuszony jest rząd obawą przed przekroczeniem budżetu.

Upośledzonego i ciężkiego ze wszech miar położenia urzędników omawiać tutaj obszerniej nie zamierzam. Pod tym względem komisya budżetowa słusznie powołała się na wywody posłów różnych stronnictw i ograniczyła się na skonstatowaniu, że wywody te dostatecznie określiły położenie urzędników i spowodowały jednogłośną uchwałę tej Izby. Jednakowoż na apelacyę p. ministra skarbu do Izby odpowiedzieć tutaj muszę prośbą do wysokiego rządu.

Wiadomą jest rzeczą, i wie o tem rząd także, iż w tej wysokiej Izbie, złożonej z tak różnorodnych żywiołów, rozporządza on znaczną większością. Czy rząd nie myśli, że tę małą ofiarę poddać powinien pod jednogłośną uchwałę Izby i że dzisiaj wobec niej ustąpić powinien?

Przedewszystkiem wspomnieć tutaj muszę o okolicznościach towarzyszących pojawieniu się tego wniosku w Izbie i rozprawom nad nim. Początkowo przytaczano w komisyi budżetowej możliwe przekroczenie przez rząd budżetu jako powód, aby odmówiono drugiej połowy miliona na zapomogi dla urzędników. Skutkiem tego oświadczenia JE p. ministra skarbu zgłoszono w komisyi budżetowej wniosek dalszy, aby drugą połowę miliona pokryto z oszczędności poprzedniego roku, jakiemi wysoki rząd rozporządza. Trzymajmy się więc faktu, że te budżetowe skrupuły przeciw udzieleniu dalszego półmiliona przez ten nowy wniosek zostały uchylone i że p. minister objawił jedynie swoje zarzuty przeciw takiemu użyciu zapasów kasowych i nie przytaczając szczegółowych powodów, wzbraniał się pokryć drugą połowę miliona z tych oszczędności. Od tej fazy rokowań stanowisko rządu wobec życzenia wysokiej Izby staje się niewytłomaczalnem i po prostu rząd obstaje upornie przy swojem postanowieniu.

Czyż my jednak możemy się przyłączyć do takiego zapatrywania? Czyż możemy wobec wyborców naszych przyznać się do zapatrywania, że środki pieniężne, jakiemi rząd rozporządza, na zapomogi dla urzędników użyte być nie mogą? Jakżeż kwestya ta wydałaby się dzisiaj obywatelowi, opłacającemu podatki?

Gdy się czyta przedłożone nam sprawozdanie komisyi budżetowej, ciała złożonego z najpoważniejszych i najkompetentniejszych mężów parlamentu, sprawozdanie, w którem wyraźnie powiedziano, że żądane przez rząd pół miliona złr. wystarcza na udzielenie urzędnikom choćby przemijającej tylko pomocy; gdy się odczytuje w temże sprawozdaniu słowa, że nawet kwota jednego miliona nie jest w stanie w drobnej bogdaj części złagodzić ciężkiej doli urzędników; gdy się dowiadujemy równocześnie, że wysoki rząd rozporządza znaczną kwotą oszczędności, milionami, które dzisiaj nie mają jeszcze budżetowego przeznaczenia: czyż to wszystko nie jest w stanie w każdym nieuprzedzonym człowieku a przy tem w tych sferach, o których p. minister wspominał, wywołać wrażenia, że coś podobnego, w monarchii takiej, jak Austrya, jest zjawiskiem wiele dającem do myślenia. Sądzę iż nie będę posądzonym o zarozumiałość jeżli motywa te przeciwstawię skrupułom p. ministra skarbu.

Nie chcę pominąć tutaj dalszej okoliczności, dotyczącej Wysokiej Izby i która ją skłoniła do pozostania przy swej uchwale, pomimo oświadczeń JE. p. ministra. Pewny jestem, że wszyscy członkowie tej wysokiej Izby, pomimo trudności, wśród jakich obradujemy, do konstytucyi i praw konstytucyjnych wielką przywiązują wagę. A jeźli wątpić nam nie wolno, że i wyborcy na działalność konstytucyjną swych posłów poważnie się zapatrują, i że są zdania, jakoby wszystkie kluby różnych stronnictw w tej wysokiej Izbie tak jednomyślną uchwałę tylko dla popularności tej kwestyi powzięły i, jak sądzę, dzisiaj także przy uchwale z 20 lutego pozostaną — to proszę sobie wyobrazić, jakie wrażenie inne głosowanie w tej wysokiej Izbie lub obstawanie rządu przy swej odmowie wywarłoby na całą ludność.

Dlatego zwracam się tutaj powtórnie i tak samo, jak p. minister skarbu do naszej ofiarności apeluje, jeszcze raz do rządu, ponawiając zapewnienie, że nie idzie tutaj o żadną opozycyę, że większość Izby nie myśli rządowi odbierać zaufania i że program, zawarty w mowie tronowej dla mnie, osobiście, był nawet bardzo sympatyczny tak, że w wywodach moich dzisiejszych o parłem się przeważnie na motywach tego programu.

Ludność opłaca regulacyę waluty tak samo, jak nie odmawia wielkich sum na wydatki wojskowe i na podtrzymanie mocarstwowego stanowiska państwa, — ba nawet tłomaczy się jej, że kredyty na inwestycye wiedeńskie są koniecznością państwową. Tego jednak na żaden sposób nie będą mogli pojąć nasi wyborcy, w jakim związku zostaje uchwalenie jednego miliona w budżecie przeszło 500 milionowym, z regulacyą waluty, — jak to p. minister skarbu starał się udowodnić. A i tego nie pojmą, dlaczego troskliwy rząd przy tym kredycie się zatrzymał i na to tyle znalazł pożądanych powodów.

(Dok. nast.)

Zasady reformy podatkowej.

W lwowskiem Towarzystwie prawniczem, wygłosił odczyt o nowym projekcie reformy podatkowej poseł dr. Lewicki, wobec licznie zgromadzonych członków Towarzystwa prawniczego. Na wstępie przedstawił prelegent historye reformy podatkowej w Austryi od roku 1861 począwszy, określił zasadnicze postanowienia dawnych projektów, a w końcu przystąpił do rozbioru postanowień najnowszego projektu rządowego, przez ministra Steinbacha wniesionego. W szczególności przedstawił dr. Lewicki zasadnicze postanowienia projektu co do podatku zarobkowego — przedstawił treść dołączonej do projektu taryfy. Podatek zarobkowy jest kontyngentowany — na powiaty rozdzielony. Będą ustanowione osobne komisye kontyngentowe; komisye szacunkowe uprawnione będą do wzywania świadków, rzeczoznawców i odbierania od nich przysięgi. Podatkowi zarobkowemu podlegać będą: Towarzystwa zaliczkowe, gospodarcze itd.

Ciekawe są postanowienia projektu co do podatku od płac urzędników. Np. urzędnik, pobierający płacę 650 złr. opłaca dziś tytułem podatku dochodowego 11 złr. 5 ct.; wedle projektu będzie opłacał wprawdzie tylko 6 złr. 60 ct ale nadto tytułem podatku osobisto dochodowego jeszcze kwotę 4 złr., a więc razem 10 złr. 50 ct. a więc o 55 ct. mniej: ale urzędnik z płacą 1000 złr. opłaca dziś 17 złr. w przyszłości będzie opłacał 19 złr. 20 ct. a więc o 2 złr. 20 ct. więcej. Za to urzędnicy z płacą wyższą będą mniej płacili i tak: z płacą 3000 złr. zyskają 2 złr., z płacą 4000 złr. zyskują 4 złr., z płacą 5000 złr. zyskają 26 złr., z płacą 6000 zyskają 19 złr., z płacą 9000 złr. zyskają 71 złr., z płacą 12.000 zyskają 138 złr., z płacą 14.000 złr. zyskają 162 złr.

Podatek od rent nowo wprowadzony, nałożony będzie od rent i dochodów w ogóle

Podatkowi osobistemu dochodowemu podpadać będą bez wyjątku wszyscy; uwolnione są tylko dochody poniżej 600 złr. Będą ustanowione komisye szacunkowe i apelacyjne z wyboru pochodzące; szacunkowe dzielić się będą na komisye powiatowe i miejskie. Posiedzenia komisyi będą tajne, za zdradę tajemnicy sądy wymierzać mają kary aresztu.

W końcu zaznaczył prelegent, że sumę uzyskać się mającą z podatku dochodowego preliminowano 14 do 21½ miliona: koszta przeprowadzenia reformy obliczono na 1.200.000; z reszty 20 prc. ma być przyznanych krajom koronnym a reszta między poszczególne kategorye podatków bezpośrednich. Dr. Lewicki mniema, że byłoby wskazanem wyjednać u rządu, by odstąpił naszemu krajowi cały podatek domowo-klasowy (złr. 1,700 000).

Wykład trwał od godziny 7 do 10 wieczór. wszyscy obecni z wielkiem zajęciem przysłuchiwali się wywodom prelegenta i serdecznie dziękowali za zaznajomienie ich z zasadami nowego projektu podatkowego.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 2 czerwca).

Przewodniczył prezydent dr. Szlachtowski. Sekretarz prezydyum odczytał treść nadesłanych do Rady pism: Urzędnicy magistratu proszą o zaliczkę na zakupienie węgli; rewident rachunkowy p. Gajewski wniósł podanie w sprawie osobistej Stowarzyszenia rękodzielnicze krakowskie nadesłały opinię swoją o działalności większości członków Rady miasta w kwestyi popierania miejscowych rękodzielników. Dyrekcya miejskiej Kasy oszczędności przysłała spis tych członków wydziału tejże Kasy, ktorzy w r. b. na mocy statutu ustępują. Wszystkie pisma przekazała Rada odnośnym sekcyom.

R. m. dr. Jordan wnosi, aby Rada przeznaczyła kwotę 300 złr. na rzecz przyjęcia Czechów w Krakowie. Komitet przyjęcia wniósł w sprawie tej podanie, dotąd wszakże nie otrzymał odpowiedzi. Po uchwaleniu nagłości i wyjaśnieniu p. Mendelsburga, wniosek Rada zatwierdziła.

Jako sprawę nagłą przedkłada r. m. dr. Kohn potrzebę szybkiego odrestaurowania muru przy bramie Floryańskiej, pomiędzy tą bramą a Muzeum książąt Czartoryskich. Po przemówieniach r. m. Kwiatkowskiego i Rottera Rada wniosek uchwaliła.

R. m. dr. Zoll zapytuje. co się stało z cegłami ze zburzonego gmachu dawnego szpitala św. Ducha. Cegły te, zdaniem mowcy, nadawałyby się do restaurowania starych budynków. Dyrektor budownictwa p. Niedziałkowski udzielił wyjaśnień, iż cegła ta na zewnątrz budynków nie mogłaby być używaną.

STACHO SZAFARCZYK.

Nowela

Maryi Konopnickiej.

Kiedy się ludzie z cmentarza ruszyli, on już był daleko. Przygarbił się, szyję wyciągnął przed siebie, ramiona stulił, ręce w rękawy zasadził i w wielkiej mgle zimowej puścił się do domu sam. Zimnisko było przejmujące, nieznośne. Szeroki wiatr śródpolny zrywał się chwilami z ostrym świstem i drobnym deszczem w oczy siekł; to znów ucichało w powietrzu nagle, a wtedy mgła skłębiona słała się nad ziemią ciężka, wilgotna. Wskróś niej majaczyły nad drogą stare, wyniosłe topole, wynurzając się jedna po drugiej; czasem wrona obmokła porwała się z wrzaskiem, przelatując na zorane pole, czasem załopotały po gałęziach ciężkie skrzydliska — i cisza.

W ciszy tej szedł Stacho środkiem gościńca z zaciętością jakąś i uporem, nie wybierając drogi, nie podnosząc oczu od rozmiękłej grudy, w której po koleinach świeciła woda, a wierzchami śnieg się niedawny bielił. Dobrze się już chłopak od cmentarza oddalił, kiedy zdało mu się, że w jednej z tych kolein, węższej, nierówno zataczającej się po stronach, rozpoznaje ślad bosych kół wozika, którym tatusiową trumnę na mogiłki wywieźli, i śladu tego machinalnie pilnować się zaczął.

Zrazu bił za nim dzwon ze srogością i gniewem; potem jęknął żałośnie raz, drugi, trzeci, potem znów bardzo srogo — i cisza.

Szerokie dworskie pole czerniło się z pod śniegów, jak okiem zajrzeć, z obu stron gościńca, obtajałe po górkach, a po brózdach białe. Wiatr hulał tam samopas gwiżdżąc przenikliwie, i rozmiatając kupki perzu nad wygon zgrabione; a gdy ucichł, wtedy pole, droga i chłopiec, wszystko ginęło we mgle.

W tem dał się słyszeć słaby turkot wozu.

— Oho! — rzekł półgłosem chłopak i na przydróżek uskoczył.

Nie obejrzał się wszakże, głowy nie podniósł, tylko, mocniej się zgarbiwszy, przyśpieszył kroku. Zrobiło mu się nagle bardzo zimno, więc zacisnął ręce w rękawach i wyżej podniósł chude, ostro sterczące z pod starej sukmanki ramiona. Wóz turkotał za nim głucho, nierówno, tym turkotem chłopskich wózków, których woźnica, bokiem na półdrabki siadłszy, z jadącymi gawędzi i luźno koniom szleje puszcza, aż skończywszy swoje, szarpnie postronki, gwizdnie i krótkim *pakulakiem* nad szkapą wywinie.

Chłopak turkotu tego słuchał podrażniony, niespokojny, niepewny siebie, coraz bardziej wyciągając i nogi, i szyję, jakby się od niego jak najspieszniej chciał oddalić.

Na cmentarz jeszcze bieżał jak zawsze, matczynego się fartucha trzymając, bieżał i popłakiwał, bo mu okrutnie markotno było na sercu, aż kiedy pod krzyżem na rozstaju wóz się zatrzymał, a kumoszki do matki przepijać zaczęły, jako że to nigdy żałości bez pociechy nie ma być, a gospodarstwo, choć na pięci morgach bez gospodarza nie obstoi długo, jako i ten nieboszczyczek, — świeć Panie jego duszy! — radość z tego będzie miał, chłopaka nagle jakby szydłem przekłół, płakać przestał, i matczynego fartucha się puściwszy u wozu resztę drogi szedł, na cmentarzu z podełba na ludzi patrzył, a kiedy go kuma po głowie pogłaskać chciała, że to na sierotę każdego litość wzbiera, szarpnął sobą w bok i pochmurzył się więcej jeszcze. Nawet tego pacierza nie zmówił, choć go ze trzy razy zaczynał z jednego i z drugiego końca; kiedy zaś dziad łopatą świeży piasek na tatusiowej mogile przyklepywać zaczął, a matka dobywszy chuściątka, groszaki z niego wysypywała dla kościelnych ludzi, zabrał się, niewiele myśląc, i ruszył z cmentarza sam.

Miarkował on dobrze, o czem baby matce u krzyża gadały. W chałupie jeszcze, nim cieśla trumnę zabił, ba, nim tatuś jeszcze na piękne oczy zamknął, już o tem rada między kumoszkami była. A to dzieciak jeden tylko, a to jeszcze koszulę w zębach nosi, a to pięć morgów gruntu jest, a to kobyła, a to dwie krowy a to przyodziewek i porządki różne. Gdzie to temu marnieć bez gospodarza: Kobieta młoda samo zdrowie, to bez chłopa długo nie obstoi...

Słuchał tego Stacho, patrząc to na zachodzące bielmem oczy tatusia, to na młodego urlopnika Chrząsta, który, choć kulawy, często w tych ostatnich terminach do chałupy naglądał, to drew urąbać, to sieczki urznąć, to ćwiartkę żyta umłócić.

Chłopak lat czternaście na świecie żył i na niejedno już się we wsi napatrzył. Widział, jak Mrągowiaki codzień się zażerały z ojczymem, jak Walczak kobietę swoją bijał, za każdym kijem wymawiając, że ją wdową pojął, że na cudze dzieci robić musi; widział, jak się Kudela po sądach włóczył, żeby pasierbów z gruntu wyprawować; widział, w jakiej poniewierce Jasiek po nieboszczyku Czapli u własnej matki był, od kiedy się za parobka wydała, a nowe dzieci w chałupie nastały. Jakby go tedy nożem przebodło owo gadanie kumoszek.

A kiedy Szymon Szafarz, wzmógłszy się na chwilę, głowę na śmiertelnej pościeli źdźwignął, na żonę pojrzał, i dyszącym ciężko głosem rzekł: „A gospodarstwo chłopakowi trzymaj, boć to jego poojcowe“, poczem na syna oczy obróciwszy, — „a ty sieroto“ — przydał. — „z gruntu się wyłuskać nie daj“, — chłopak zaniósł się ogromnym na całą izbę krzykiem:

— Nie umierajta, tatuńciu, nie umierajta!.. Dlaboga rety, nie umierajta!... Dlaboga rety!...

W krzyku tym słychać było i strach okrutny, i żałość, i niepewność srogą. A kiedy tak stał z twarzą posiniałą od krzyku, z wytrzeszczonemi na konającego oczyma, trzęsąc się cały i zaciskając drobne pięście, zdawać się mogło, że tuż mu na grzbiet spadnie kij ojczyma, i że jedyną od niego uchronę traci w tej szerokiej, ciemnej, spracowanej ręce, która nagle koszulę u piersi szarpnąwszy, z głuchym łoskotem na łóżko upadła.

Ten strach, ta żałość i teraz jeszcze wstrząsały jego wątłem ciałem, kiedy tak skulony, przydróżkiem idąc, coraz więcej wsiąkał w wielką mgłę zimową, bezbrzeżną, bezpromienną, głuchą.

Wóz tymczasem zbliżył się już znacznie. Jego nierówny turkot coraz wyraźniejszym się stawał, a kiedy wiatr ku ziemi przypadł, do turkotu mięszały się głosy jadących. Obejrzał się chłopak ukradkiem i wskróś mgły, dojrzał konia, wóz i trzęsące się na nim głowy kumoszek.

Ale i jego musiano z wozu zaoczyć coś nie coś, bo niedługo usłyszał głos matki:

— Stasiek! Stasinek! A kajż ty lecisz, sieroto?... A czekajże, to cię podwieziewa!... Stasiek!

Chłopak zmiękł i już się zatrzymać miał, kiedy nagle doleciało go wołanie powożącego Chrząsta:

— Wio, maluśki! . Wiśta, wio!

Natychmiast na pobladłą z zimna i płaczu twarz chłopca wybił posępny ogień wielkiej zawziętości; wyżej tedy podniósł ramiona, sukmankę rękoma koło siebie obcisnął i przyspieszył kroku.

Chwilę jeszcze biegł za nim głos matki, ale chłopak się zaciął, i tylko patrzył, gdzie uskoczyć, jeśli go wóz dogoni.

O sto kroków może sterczał duży, oborany kamień, dokoła którego zdawna puściły się wielką gęstwą tarnie i jerzyny. Bezlistne to było teraz, ale tak splątane, że i chłop od biedy skryćby się tu mógł, a nie dopieroż dzieciak.

Tego kamienia dopadłszy, przysiadł za nim Stacho, głowę między tarnie wsadził i na drogę patrzył.

Wóz toczył się zwolna, bo górka tu była i koń folgował sobie.

Stacho słyszał zmudne skrzypienie kół i rozmowy, gwarzenie kumoszek i niespokojny głos matki:

— Kożuchembym go przynakryła... Sukmaniątko docna na nim liche... Kajż on mi się w oczach podział?... Stasiek! Stasinek!...

Serce mu biło, jak młotem, kiedy wóz mimo przejeżdżał, tak się bał, żeby go matka nie zobaczyła i nie pojęła z sobą Zaledwie jednak turkot oddalił się nieco, opanowało chłopaka uczucie bezbrzeżnego opuszczenia, sieroctwa i żalu. Wylazł z za kamienia, o topolę się ramieniem wsparł, sukmanka mu się na piersiach zatrzęsła, wytarł oczy raz, wytarł drugi raz, i szeroko je otworzywszy, patrzył na ciemny, ruchomy punkt, coraz malejący w mgle grubej, gęstej. Byłby tak może dłużej stał, bo nagle mu się zdało, że nie ma dokąd iść, ani po co, ale że go zimnisko srodze podbierać zaczęło, więc znów się skulił, a zszedłszy z przydróżka na gościniec przed siebie ruszył. Nie szedł wszakże tak prędko, jak dotąd, i idąc, rozmyślał:

— Co też to najlepszego tatuś zrobili, że tak z dobrawoli wzięli i pomarli!.. Była im to bieda, albo co? Nie mieli to konia, woza, chałupy? Nie robili to na swojem?... Tera krowa na ocieleniu, tera kopczyk kartofli, tera taki łebski wieprzak, tera czapka, tera kożuch nowy... Tera kłoda kapusty, tera żyta więcej niż na sześć posadów do młócki będzie, tera koszul cości aże cztery, tera buty, tera grunt... Gospodarstwo je, przyodziewek je, wszystko.. Jużci i prawda, że się to tak samo nie obstoi! Żeby je choroba, te kumy z ich doradami! Jużci nie co, tylko matkę zbuntują...

Spuścił głowę i pałającemi oczyma wodził po świeżych śladach powożonego przez Chrząsta wozu.

Wysoko nad nim przelatywała wrona, kracząc przykro. Chłopak wstrząsną się nagle.

— Bić się nie dam! żeby tam nie wiedzieć jak, nie dam! Pójdź ino sam który, spróbój!

(C. d. n.)

R. m. **Pawlikowski** zapytuje prezydyum czy jest poinformowanem, iż przy burzeniu dawnego szpitala św. Ducha znaleziono kości ludzkie. Wieści o tem krążą po całem mieście, a należałoby, aby z tego miejsca wieści tego rodzaju zostały wyjaśnione. Pożądanem jest, aby Rada miasta dowiedziała się o owem burzeniu i o wszystkiem, co przechowano, n. p. o statuetce św. Jana Ewangelisty. Wiadomo, iż byli żarliwi obrońcy nietykalności murów szpitala, sprawozdanie szczegółowe o burzeniu niemało się przyczynić powinno do wyjaśnienia całej sprawy. — Tymczasem krążą wieści, iż znalezione przy burzeniu gmachu kości ludzkie rozebrane zostały przez ciekawych, bez naukowego zbadania i określenia epoki pochodzenia. Zdaje się także, iż kości te powinnyby być pochowane zwyczajem chrześcijańskim Z tych przyczyn mowca prosi prezydyum, aby Radzie danem było dokładne sprawozdanie o burzeniu tego gmachu i wszystkiem tam znalezionem.

Prezydent żąda, aby p. Pawlikowski na piśmie przedłożył swoje żądanie, co też zostało wykonanem.

R. m. dr. **Rosenblatt** zapytał prezydenta. co się dzieje z wybraną przez Radę komisyą która miała się zająć sprowadzaniem obcych gości do Krakowa. Interpelant na razie nie otrzymał żądanego wyjaśnienia.

R. m. **Jakubowski** imieniem komitetu Muzeum Narodowego wnosi, aby Rada zarządowi Muzeum udzieliła zezwolenia na wysłanie do Wiednia na wystawę muzyczno-teatralną portretów śpiewaczki Reszkównej i art. dram. Modrzejewskiej, oraz biustu Kochanowskiego, dłuta Welońskiego, które to dzieła są własnością Muzeum. Rada udziela pozwolenia.

Imieniem prezydyum radca mag. p. **Szymkiewicz** wnosi, aby Rada uchwaliła i wyjednała u namiestnictwa zatwierdzenie taksy stałej dla dorożek i fiakrów na czas wyścigów krakowskich, za jazdę do toru wyścigowego i z powrotem. Ceny jazdy proponuje następujące: Od fiakra dwukonnego za jazdę na plac wyścigów 1 złr. 50 ct., za powrót 1 złr., pół godziny oczekiwania 60 ct. Od jednokonnego za jazdę tam 1 złr., powrót 50 ct., półgodzinne oczekiwanie 40 ct. W dyskusyi zabierali głos pp. dr. **Rosenblatt**, **Feintuch**, hr. **Wodzicki**, dr **Styczeń**. Rada taksę uchwaliła, oraz na wniosek p. Rosenblatta zażądała przedłożenia sekcyi prawniczej orzeczenia najwyższego trybunału, który zniósł uchwaloną dawniej przez Radę taksę dla fiakrów za jazdę do miejscowości za obrębem rogatek położonych.

Imieniem komisyi teatralnej inspektor budownictwa p. **Wdowiszewski** przedłożył wniosek o zatwierdzenie oferty p. Stanisława Freunda na dostawę gromochronów dla gmachu nowego teatru, za kwotę 1212 złr. Referent informował Radę i o innych ofertach na tę dostawę wniesionych przez mechaników krakowskich, a oferty owe poddawał tak dotkliwej krytyce, iż r. m. **Szancer** głośno zawołał: „prosimy bez krytyki rzecz przedstawiać!“ Po wyjaśnieniu udzielonem hr. Wodzickiemu Rada ofertę p. Freunda zatwierdziła.

Dyrektor budownictwa p. **Niedziałkowski** zawiadamia, iż w najbliższych dniach obradować będzie komisya ze strony zarządu kolei Północnej w sprawie projektowanego przebudowania dworca kolejowego w Krakowie. Istnieje zamiar zniesienia krytej oszklonej halli, jaką obecnie dworzec ten posiada i urządzenia natomiast daszków przy gmachu. Ze względów na wygodę podróżnych jak i estetycznych, należy pragnąć, aby hala pozostała odrestaurowana lub nowa. Referent wnosi, aby delegaci Rady do owej komisyi wyrazili takie żądanie gminy. W dyskusyi zabiera głos r. m. **Jakubowski**, który oświadcza, iż dworzec w ogóle nie jest porządnie utrzymany, a gmina ma wszelkie prawa żądać, aby jako gmach w środku miasta położony nie był obdartym i szpetnym. **Prezydent** oznajmia, iż mówiono mu, że na dworcu będą piękne salony dla każdej klasy. R. m. **Domański** stwierdza, iż względy sanitarne i w ogóle bezpieczeństwa publicznego domagają się, aby halla pozostała. Zarząd kolei północnej znanym jest ze swej bezwzględności, należy więc stanowczo domagać się uwzględnienia żądań gminy. R. m. hr. **Wodzicki** przypomina, iż należący do Rady miejskiej p. Leon Chrzanowski jest członkiem Rady nadzorczej tej kolei, możeby się więc Rada do niego zwróciła o poparcie.

Wniosek postawiony przez p. Niedziałkowskiego Rada uchwaliła. Trzech delegatów do komisyi w tej sprawie wybierze sekcya gospodarcza.

(Dok. nast.)

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 3 czerwca.*

Z Wiednia, ze sfer poselskich, otrzymujemy następujący telegram:

„Mylnem jest doniesienie *Przeglądu*, przytoczone przez *Nową Reformę*, jakoby pos. **Chrzanowski** usprawiedliwiał rząd w sprawie sokolskiej; owszem popierał on żądania posła **Sokołowskiego**, co do wysłania w tej sprawie deputacyi do hr. **Taffego** i krytykował postępowanie rządu.“

Oświadczenie powyższe, jako z wiarygodnego pochodzące źródła zamieszczamy z wszelką gotowością. Odpowiedzialność spada tutaj na *Przegląd*, względnie na jego korespondenta wiedeńskiego, o którym przypuszczaćby się godziło, iż poinformuje się należycie o tem co w Kole polskiem mówi pos. **Chrzanowski**. Dodajemy, iż depesza powyżej przytoczona nadaną była jeszcze wczoraj, — a doszła nas dopiero dzisiaj z dopiskiem, iż powodem spóźnienia było niewyraźne pismo.

Z Rady państwa.

Okropna katastrofa w kopalniach pod **Przybram** w Czechach, która przeszło trzysta ofiar ludzkich pochłonęła, była wczoraj głównym przedmiotem rozpraw w Izbie poselskiej. Przy tej sposobności jeden z najwybitniejszych reprezentantów lewicy niemieckiej, prof. **Suess**, całą siłą swej wymowy poparł żądania posłów młodoczeskich, bo nawet wystąpił z wnioskiem, aby w rynku przybramskim zamieścić tablicę pamiątkową z nazwiskami tych robotników-bohaterów, którzy przy akcyi ratunkowej własne życie złożyli w ofierze.

Prezydent ministrów hr. **Taffe** przyrzekł imieniem rządu, iż uczyni wszystko, aby słusznym żądaniom posłów stało się zadość.

Oprócz tej sprawy zajmowała się wczoraj Izba projektem **ustawy budowlanej**, co do której bardzo podzielone są zdania. Izba bardzo niechętnie bierze się do załatwienia tej sprawy, zwłaszcza zaś posłowie z kuryi większej i mniejszej własności słuszne przeciw tej ustawie podnoszą zarzuty.

Z posłów polskich przemawiał wczoraj **Płażek** i oświadczył, że ustawa ta przez Koło polskie pod tym jedynie przyjęta będzie warunkiem, jeżeli uwzględnione będą poprawki, odnoszące się do stosunków galicyjskich.

Dzisiaj odbędzie Izba poselska ostatnie posiedzenie przed Zielonemi Świętami, — następne odbędzie się dopiero za tydzień aby posłowie mogli wziąć udział w uroczystościach jubileuszu koronacyi króla węgierskiego w Budapeszcie.

Pojednanie się ks. Bismarka z cesarzem.

Berlińska *Tägliche Rundschau* dowiaduje się — jak zap[illegible] — z bardzo dobrego źródła, że — o ile się zdaje, nie pozostały bez skutku starania, aby osobiste stosunki ks. Bismarka do cesarza ułożyć pomyślniej. W tej mierze słychać, że z dogodnej sposobności ks. Bismark skorzysta, aby cesarzowi osobiście złożyć swoje uszanowanie. Gdy do tego przyjdzie, wówczas będzie sposobność przekonać cesarza, że rozmaite zarzuty, miotane w dziennikach krajowych i zagranicznych na cesarza i jego rząd teraźniejszy nie wynikły bynajmniej z podniety i podszeptów ks. Bismarka.

Kiedy ta dogodność się nadarzy, niewiadomo, ale prawdopodobnem jest, że się to stać może wtedy, kiedy ks. Bismark przejeżdżać będzie przez Berlin w drodze do Wiednia na ślub swego syna.

Jeżeli nawet przyjdzie do takiego spotkania i do wyjaśnień, nie wywrze to żadnego wpływu na zmianę polityki niemieckiej tak wewnętrznej, jak zewnętrznej; cesarz pozostanie i nadal „swoim kanclerzem“ i nie przywróci mu obok siebie tego wpływu, jakiego dawniej używał za rządów jego dziadka.

Również wielce wątpliwą jest rzeczą, czy takie spotkanie się ks Bismarka z cesarzem może wpłynąć na zmianę stosunku Niemiec do Rosyi, chociaż ks. Bismark w dziennikach przez siebie inspirowanych i przez informowanie korespondentów stara się przekonać świat, że Niemcy nie mają żadnego interesu na wschodzie, że zatem bez żadnego uszczerbku swoich interesów mogą porozumieć się z Rosyą w sprawach wschodnich — choćby ze szkodą najważniejszego sprzymierzeńca, Austro-Węgier. Gdyby tak było, mogłoby naodwrót przyjść do tego, iż Austro Węgry porozumiałyby się z Francyą choćby ze szkodą Niemiec, boć Austro-Węgry nie mają własnego interesu w sprawie alzacko lotaryngskiej. W takim razie na co może się przydać przymierze potrójne?

Jubileusz „Sokolstwa“ polskiego.

Czesi przyjeżdżają do nas jutro w sobotę — w podróży do Lwowa — **o godzinie trzy kwadranse na 7 rano.** Na peronie powita gości czeskich dr. Henryk **Jordan**, imieniem krakowskiego obywatelstwa, —, [illegible] dr. Wawrzyniec **Styczeń**, imieniem tutejszego „Sokoła“. Muzyka „Harmonii“ odegra na peronie narodowe utwory czeskie i polskie.

Czesi połączą się jutro w Krakowie z drużyną „Sokołów“ krakowskich i odjadą do Lwowa dwoma pociągami między godz. 8 a 9 rano. Śniadanie spożyją goście czescy częścią na dworcu kolejowym, częścią w restauracyi browaru J. A. Johna synów, częścią w ogrodzie strzeleckim Członkowie komitetu towarzyszyć będą Czechom i pilnować będą terminu wyjazdu, aby się goście do pociągów nie spóźnili.

Nie potrzebujemy chyba zachęcać **obywateli krakowskich**, aby wyszli jutro na dworzec kolejowy, celem powitania gości czeskich, którzy wyjechawszy już dzisiaj o godzinie 1 po południu z Pragi, po męczącej podróży z **pierwszem powitaniem** obywatelstwa polskiego spotkają się w Krakowie Niechże ono będzie niemniej serdeczne i ciepłe, jak było to, jakiego doznawaliśmy od Czechów, gdy tylko stanęliśmy na ziemi czeskiej jadąc do Pragi.

Dowiadujemy się, że Czesi witani będą także po wszystkich większych stacyach kolejowych w kraju naszym. Pierwsze takie powitanie po za Krakowem odbędzie się w **Bochni**, gdzie na spotkanie gości wyjdzie komitet obywatelski z muzyką na czele.

Witając pobratymców naszych na polskiej ziemi, przesyłamy im bratnie pozdrowienie i podziękowanie zarazem, że nie szczędzą trudów, aby obecnością swoją przyczynić się do świetności jubileuszu „Sokolstwa“ polskiego. Niech wybaczą, jeżeli gościnność nasza nie będzie taką, jakbyśmy pragnęli i nie wytrzyma porównania z tą, jakiej doznaliśmy u nich; będzie ona jednak ze szczerego płynęła serca!

Na zdar!

Wycieczka „Sokoła“ podgórskiego do Lwowa. Towarzystwo „Sokół“ w Podgórzu, jakkolwiek powstało dopiero przed kilku miesiącami, liczy obecnie około 100 członków i wysyła ze swego grona silną drużynę, złożoną z 40 „Sokołów“, z których 25 jedzie w mundurach ze sztandarem.

W sobotę dnia 4 bm. o godzinie wpół do szóstej rano zgromadzą się „Sokoły“ podgórscy u prezesa p. Wacława Adamskiego, skąd wyruszą w pochodzie wraz z muzyką i rozwiniętym sztandarem przez rynek do kościoła, a następnie po wysłuchaniu mszy św. do stacyi Podgórze-Płaszów. Tutaj „Sokoli“ powitają pobratymców Czechów, a następnie połączą się z krakowskiemi „Sokołami“ i podążą razem, aby stanąć we Lwowie pod sztandarem Macierzy sokolej.

Odezwa do druhów „Sokołów“. Komitet obchodu jubileuszowego zwraca się do wszystkich druhów tak lwowskich, jakoteż przybywających na zjazd z kraju i obczyzny, ażeby, w celu utrzymania godności i powagi uroczystości, zechcieli zastosować się do następujących wskazówek:

1) Wszyscy „Sokoły“ w strojach sokolich mają podczas zjazdu mieć na lewej piersi na czamarze odznakę miejscową, na której jest napisana siedziba Towarzystwa; „Sokoły“ nieumundurowani zaś na lewej piersi agrafę sokolą i odznakę miejscową.

2) Każdy druh jest obowiązany wypełniać bezwarunkowo rozkazy przewodniczącego i naczelnika.

3) Każdy z druhów winien stawić się za każdym razem punktualnie na miejscu zboru i zająć miejsce wyznaczone przez naczelnika.

4) Nie wolno zmieniać samowolnie miejsca w szyku, jak również występować z szeregów bez pozwolenia.

5) Każdy winien starać się o należyte równanie w rzędzie i krycie, tudzież o rozstęp w szeregach.

6) Bezwarunkowo nie wolno w szeregach palić tytoniu, ani głośno rozmawiać, gestykulować, zaczepiać przechodniów, zaś **w czasie uroczystego pochodu pozdrawiać**.

7) Podczas pochodu należy starać się o równość i jednolitość kroku, który stosuje się wedle idących na czele.

8) Pozdrowienie w szyku: „**na rozkaz baczność**“, „**oczy w lewo**“ lub „**w prawo**“ — kieruje się wzrok w tę stronę, przyczem przewodniczący i naczelnik oddają ukłon rycerski.

Przy spotkaniu i pozdrawianiu nie w szeregu ukłon rycerski.

9) Przy stroju sokolim, zastosowanym ściśle do regulaminu, nie wolno używać lasek, parasolów, kaloszy. Prócz odznaki miejscowej, nie wolno używać żadnych innych; łańcuszki od zegarków należy ukryć.

10) Ułomni nie mogą brać udziału w uroczystych pochodach.

Tow. akademickie polskie we Lwowie ofiarowały wszystkie lokale swoje na kwatery dla uczestników zjazdu „Sokołów“, powodując się tym głównie względem, iż wobec stawianych przeciwności, przybędzie drugie tyle uczestników.

Kronika.

***Kraków**, 3 czerwca.*

W sprawie prowadzenia przedsiębiorstwa teatru krakowskiego rozpoczęła wczoraj Rada miasta dyskusyę nad wnioskami, przedłożonemi przez wybraną *ad hoc* komisyę. Sprawa nie została załatwioną z powodu spóźnionej pory. Za wnioskami komisyi, t. j. za wydzierżawieniem teatru, przemawiał wczoraj oprócz referenta dra Jakubowskiego wiceprezydent p. **Friedlejn**. Umotywowany wniosek, aby gmina prowadzenie teatru **objęła we własną administracyę**, postawił r. m. dr. **Styczeń**, a w obszernem przemówieniu wniosek ten popierał r. m. dr. **Bandrowski**. Zdaje się, iż sprawa ta wywoła szeroką dyskusyę. Sprawozdanie z przebiegu dyskusyi, dla braku miejsca, odkładamy do jutra.

Minister oświaty posunął do VIII klasy rangi następujących profesorów państwowych szkół średnich w Galicyi i Krakowie: Dr. Emiliana Sawickiego, Juliana Romańczuka i Konstantego Łuczakowskiego, profesorów gimnazyum akademickiego we Lwowie; Leopolda Wajgla i Józefa Wójcika, profesorów II gimnazyum we Lwowie; ks. Onufrego Łepkiego, Antoniego Filipowskiego i Józefa Czerneckiego, profesorów gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie; Wincentego Ciślę i Mieczysława Jamrógiewicza, profesorów IV gimnazyum we Lwowie; dra Teofila Ziembę, Wincentego Strokę, Jana Czubka i dra Jana Molina, profesorów gimnazyum św. Anny w Krakowie; Józefa Rozwadowskiego i Józefa Tułasiewicza, profesorów gimnazyum św. Jacka w Krakowie, dra Władysława Kosińskiego i Czesława Rozmuskiego, profesorów III gimnazyum w Krakowie; Aloizego Szarłowskiego, prof. wyższej szkoły realnej w Krakowie; Józefa Sękiewicza i Władysława Węgrzyńskiego, profesorów gimnazyum w Jaśle; ks. Mikołaja Martiniego i ks. Mikołaja Łepkiego, profesorów gimnazyum w Kołomyi; Stanisława Jaworskiego prof. gimnazyum w Rzeszowie; Edwarda Bergera, prof. gimnazyum w Samborze; Józefa Schwarzenberg Czernego i Karola Gutkowskiego, profesorów gimnazyum w Nowym Sączu: ks Jana Łopuszyńskiego, Pawła Świderskiego i ks. Tomasza Dąbrowskiego, profesorów gimnazyum w Stanisławowie; Michała Durę, prof. gimnazyum w Tarnopolu; Walentego Myjkowskiego i Tomasza Dziamę, profesorów gimnazyum w Wadowicach; Platona Sienkiewicza i dra Zygmunta Uranowicza, profesorów gimnazyum w Złoczowie.

Z sądu. Aresztowany przed kilku dniami przez policyę krakowską p. Zygmunt **Kostkiewicz**, z decyzyi władz sądowych został wypuszczony z aresztu śledczego.

Ślub. W sobotę dnia 4 bm. zostanie zawarty związek małżeński w kościele parafialnym w Niegowici pomiędzy Janem **Kuhnem**, a panną Zofią **Schubert**, córką Karola Schuberta.

Próba chóru męskiego Towarzystwa muzycznego na wycieczkę do Wieliczki, odbędzie się w sali przy ulicy św. Tomasza l. 32 jutro w sobotę o godzinie 6 wieczorem.

Z teatru. Mniej licznie, niż spodziewać się było można po zapale, jaki towarzyszył pierwszemu przedstawieniu operetki lwowskiej zgromadziła się publiczność na wczorajsze przedstawienie dobrze znanego „Gasparone'a“. Ta zbytnia popularność operetki prawdopodobnie nie podołała się publiczności naszej, lubiącej karmić się przeważnie nowościami, lub utworami nowszej doby, do której „Gasparone'a“ zaliczać już nie można. Przedstawienie wczorajsze szło w dobrem tempie, równo i gładko, a soliści ogólnie bardzo dobrze wywiązali się z zadania. Słowa zasłużonej pochwały należy się p. Kliszewskiej, która partyę Sory traktowała z wielkim wdziękiem i elegancyą, a w części wokalnej badzo pięknie wykonała „Pieśń o Estrelli“. Pani Kasprowiczowa jako Zenobia, p. Skalski podesta i p. Myszkowski jako Benozzo zbierali za pełne humoru traktowanie swych ról i partyi rzęsiste oklaski. Pani Radwan w roli Carlotty, a p. Laskowski jako Gasparone dobrze się spisali. Do życzenia pozostawiała jedynie rola Sindulfa w grze p. Olszańskiego. Chór męski był trochę za słaby.

Jutro w sobotę przedstawioną będzie po raz pierwszy melodyjna operetka Sulivana p. t. „Gondolierzy“, ciesząca się na scenach zagranicznych powodzeniem. Oprócz tego cały personal baletu wystąpi jutro w wielkiem „Divertissement“ tancerskiem.

Sprostowanie. W korespondencyi naszej z Tarnowa, zamieszczonej w 124 numerze dziennika, z opisem poświęcenia sztandaru sokolskiego, pominiętą została wskutek pomyłki korespondenta pani **Zarembina** Romanowa, która jako matka chrzestna trzymała sztandar sokoli do chrztu. Pomyłkę tę niniejszem prostujemy.

Zarząd Politechniki we Lwowie ogłasza konkurs z terminem do końca czerwca b. r., celem obsadzenia zwyczajnej katedry mechaniki i teoryi maszyn. Z katedrą połączona jest płaca systemizowana w kwocie rocznych 1.800 złr., z prawem do pięciu dodatków pięcioletnich po 200 złr. i dodatek aktywalny według rangi VI klasy. Oprócz tego ogłasza zarząd konkurs z takim samym terminem, celem obsadzenia docentury dla wykładów encyklopedyi mechaniki i nauki o maszynach. Z docenturą połączona jest remuneracya w kwocie rocznych 350 złr.

Podania o powyższe posady, wystosowane do ministerstwa oświaty i zaopatrzone w potrzebne dokumenta, jakoteż w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnieść do rektoratu szkoły politechnicznej we Lwowie przed upływem terminu konkursowego.

Egzamina rządowe z weterynaryi w terminie majowym złożyli pp. lekarze weteryn.: Cielenkiewicz Wojciech, asystent przy katedrze chirurgii w lwowskiej szkole weterynaryjnej; Grochowski Karol, weterynarz pow. z Mościsk; dr. Włodzimierz Kulczycki asystent anatomii praw. przy szkole weter. we Lwowie; Pa[illegible] Maksymilian, miejski weterynarz w Krakowie; Rudolf Wilhelm, miejski weterynarz w [illegible].

W szkole weterynaryi we Lwowie otrzymali stopień lekarzy weterynaryjnych pp: Bloch Józef z Radomyśla, Grütz Dawid z Trybuchowiec i Krell Abba z Tarnopola.

Z prasy. W miesiącu maju przestały wychodzić we Lwowie trzy pisma peryodyczne: *Ojczyzna*, organ izr. stowarzyszenia „Agudas Achim“, *Trybuna* i *Nowe różowe domino*, pismo humorystyczne.

Wycieczka naukowa uczniów kraj. szkoły gospodarstwa leśnego odbędzie się w czasie feryi świątecznych do lasów krzeszowickich i gwarectwa jaworznickiego. Wycieczka będzie bardzo interesującą ze względu na to, że w lasach, należących do państwa Jaworzno, wystąpiła obficie mniszka. W wycieczce biorą udział uczniowie 2 go i 3 go roku szkoły pod kierunkiem profesorów: Demianowskiego, Lipińskiego, Strusiewicza i Tynieckiego.

Sejmik relacyjny. Poseł na Sejm krajowy, członek Wydziału krajowego, dr. Damian Sawczak, zaprasza swych wyborców na dzień 7 b. m. na sejmik relacyjny do Podhajec. Zebranie odbędzie się w sali Rady powiatowej.

STANISŁAW MONIUSZKO

(W dwudziestą rocznicę śmierci.)

Lat dwadzieścia mija w dniu dzisiejszym odkąd na horyzoncie muzyki polskiej zgasło światło jedno z największych i najwspanialszych, co na zawsze rozprószyło cienie i mroki, zalegające obszar rodzimej twórczości. Dnia 4 czerwca 1872 r. zgasł nagle w Warszawie Stanisław Moniuszko, dyrektor opery polskiej, nieśmiertelny twórca „Halki“ i „Strasznego dworu“.

Okres lat dwudziestu, jest to przeciąg czasu, w którym postać dziejowa albo karłowacieje i tonie w fali niepamięci dla pokolenia bezpośrednio następującego, albo na widownię dziejów wysuwa się w całym blasku, opromieniona aureolą geniuszu i staje w rzędzie tych świetlanych duchów i potężnych postaci przeszłości, które stały się dumą i chlubą narodu, pomnikiem jego cywilizacyi, wyrazem jego ducha i pragnień.

Postacią taką jest Stanisław Moniuszko. Perspektywa czasu i oddalenia coraz większą chwałą opromienia geniusz jednego z najznakomitszych kompozytorów, reformatora opery polskiej który stworzył trwały i silny grunt dla przyszłych usiłowań na polu narodowej muzyki. Kiedy Chopin śpiewał bóle krzyżowanego narodu kosmopolityczną mową fortepianu, równocześnie Stanisław Moniuszko wprowadzał do swej muzyki silny pierwiastek rodzimy, wycisnął na swej twórczości wybitne piętno polskości, powagę myśli narodowej w przecudnej formie przelał do swych dzieł i pomysłów, stał się uosobieniem ducha polskiego w muzyce narodowej.

Z każdym rokiem, mimo rosnącego oddalenia postać i imię Moniuszki coraz jaśniej rysuje się w pojęciu i pamięci potomnych, coraz większy blask rzuca na epokę, która wydała tak wielki geniusz i na cały dorobek, który nam po nim został w spuściźnie. Nie uznany i nie oceniany w miarę zasług współcześnie i bezpośrednio po śmierci, dziś stoi Moniuszko w rzędzie naszych największych, których pamięcią i uczczeniem krzepić nam się wypada w epoce niedoli. Dwadzieścia lat wystarczyło, aby dorobek geniuszu Moniuszki przeszedł w krew i soki narodu i pokolenia, co dorobek ten w spadku wzięły, aby przekazać imię jego potomności w całym blasku zasług i chwały.

Stanisław Moniuszko urodził się we wsi Ubiel guberuii mińskiej na Litwie w roku 1819. Dobroczynny wpływ muzykalnej matki sprawił, że zarodki talentu do muzyki w najwcześniejszej młodości objawiać się już w chłopcu poczęły. Patryarchalne wychowanie domowe, wpajane od dzieciństwa zasady miłości dla ojczyzny, wpływ całego otoczenia szlacheckiego, wszystko to sprawiało, że w duszy dziecka wcześnie rzucone ziarno pietyzmu dla przeszłości bujnie kiełkować poczęło. „Śpiewy historyczne“ Niemcewicza tak popularne swego czasu na Litwie i w każdym szlacheckim dworku śpiewane, były ulubionym pokarmem dla wrażliwej fantazyi twórczej chłopca i rozbudziły w duszy jego cześć dla minionych wieków.

Pierwszym nauczycielem, który wtajemniczył młodego chłopca w zasady muzyki, był A Freyer w Warszawie, następnym Stefanowicz. Ukończywszy nauki gimnazyalne w Mińsku, wyjechał Moniuszko już jako wykształcony muzyk w roku 1835 do Berlina i tam studyował teoryę u Rungenhagena. Powróciwszy do Wilna, młody 21-letni muzyk staje się kierownikiem całego ruchu artystycznego w Wilnie. Urządza nieprzerwanie i niezmordowanie koncerta, zabawy muzyczne, nabożeństwa z muzyką kościelną, śpiewy zbiorowe i ujmuje w swe ręce całe życie muzykalne stolicy Litwy. Z rokiem 1840 rozpoczyna się pierwsza doba twórczości Moniuszki. Obok kilku wydanych wcześniej utworów do śpiewu i na fortepian pojawiają się pierwsze jego operetki „*Ideał*“, „*Loterya*“, „*Karmaniol*“, „*Nocleg w Apeninach*“, „*Żółta szlafmyca*“, „*Sielanka*“ i inne.

Ale były to dopiero pierwsze początki samodzielnej działalności pierwsze błyski talentu, który niebawem olśnić miał współczesnych. Rzemieślnicza robota dla teatru wprędce sprzykrzyła się młodemu autorowi. Na dnie duszy Moniuszki tętniło inne, silniejsze uczucie, które pchało kompozytora na inną drogę i wytykało kierunek jego natchnieniu. W r. 1842 pojawia się pierwszy jego *Śpiewnik* a za nim idą trzy następne, które mało dotąd znane imię kompozytora rozsławiają i czynią popularnem. Pełne oryginalności, świeżości i rodzimego charakteru melodye, poparte bogatym, ręką umiejętną i wprawną napisanym akompaniamentem trafiają od razu do serc żywiej bijących na piękno i prawdę. „Świteź“, „Czaty“, „Dziad i baba“, „[illegible] dziewczyny“, „Magda karczmarka“ i cały szereg pieśni do słów Mickiewicza, Odyńca, W[illegible]ewskiego, Syrokomli, Czeczota i innych wytworzyły w ubogiej naszej muzycznej literaturze równie bogatą spuściznę, jak ta, którą Schubert Niemcom zostawił.

Kantata „Milda“ (z Witoloraudy Kraszewskiego) jest pierwszem śmiałem wkroczeniem w dziedzinę zbiorowej wokalnej muzyki. Wykonana w Petersburgu 1849 roku była zachętą do dalszych w tym kierunku usiłowań.

Następuje w życiu Moniuszki okres skupienia i cichej pracy. Owocem jego arcydzieło polskiej narodowej muzyki, opera „*Halka*“, której pierwsze dwa akty, wystawione w Wilnie 1854 roku, nosiły już piętno geniuszu. Zachęcony powodzeniem, rozszerza Moniuszko z pomocą Włodz. Wolskiego operę do 4 aktów, pracuje nad nią jeszcze lat 4 w skupieniu i ostatecznie jako misternie wykończone dzieło wypuszcza na widok publiczny. Pierwszy stycznia 1858 roku tj. dzień pierwszego przedstawienia „Halki“ w Warszawie, jest pamiętną datą w dziejach naszej opery.

Entuzyazm był powszechny — nieopisany. Obchodzono narodziny geniuszu i zmartwychwstanie opery narodowej, która po 30 latach uśpienia rozpoczęła nową epokę istnienia. Dla Moniuszki jednak powodzenie dzieła było tylko zachętą do dalszej pracy i dalszych usiłowań. Uzyskawszy w r. 1858 po świetnym i rozgłośnym koncercie swym środki pieniężne, wyjeżdża w podróż za granicę i zapoznaje się tam z Lisztem, Rossinim, i Meyerbeerem. Zbliżenie do największych geniuszów współczesnej muzyki bardzo zbawiennie oddziaływa na polot myśli twórczej, ulepszenie formy i odświeżenie ducha Moniuszki.

W Paryżu podczas pisania „*Flisa*“, zaskoczyły go rokowania o objęcie stanowiska dyrektora opery polskiej w Warszawie. Powołany do tych obowiązków, wystawia „*Hrabinę*“ (do słów Wł Wolskiego) operę lżejszego charakteru będącą wszelako arcydziełem dowcipu, wdzięku i wykończenia, „*Flisa*“ (do słów Bogusławskiego) operetkę „*Jawnutę*“ i „*Verbum nobile*“.

Kulminacyjnym punktem w twórczości Moniuszki jest „*Straszny dwór*“ opera napisana w r. 1862 a wystawiona w 1865. Wszystkie przepełniające duszę wrażenia z lat dziecinnych cały urok tradycyj, które bujny posiew we wrażliwym umyśle jego na całe życie pozostawiły, złożył natchniony piewca w tem arcydziele, odsłoniwszy wszystkie skarby natchnienia i oparłszy je na olbrzymim zasobie swej wiedzy muzycznej Jako obraz domowego życia przodków naszych, jestto najdoskonalszy pomnik polskiej narodowej muzyki, przepełniony pierwiastkiem swojskości, który czaruje swym wdziękiem i upaja czarem piękna rodzimego.

Wszystko co potem nastąpiło nosi już znamię geniuszu, który się w dziedzinie opery wyczerpał i w całości wypowiedział. Ani „*Parya*“ (do słów Delavigne'a), ani „*Beata*“ (do słów Chęcińskiego) ani wreszcie niedokończona „Trea“ nie dorastają wartością miary poprzednim utworom.

W kierunku religijnym natchnienie Moniuszki rozlewało się w tonie spokojnym i łagodnym o niezamąconej niczem harmonii, o melodyi płynącej gładko i równo i przypominającej charakterem swym poważny styl kościelny włoski. Takiemi są „Litanje do N. M. Panny Ostrobramskiej“, „Msza żałobna“, „Msza Piotrowińska“, „Ojcze nasz“, „Intende voci“, hymny i psalmy.

Najdoskonalszym wyrazem zbiorowej wokalnej muzyki, pomnikiem geniuszu, w którym natchnienie Moniuszki wystąpiło w całym blasku są „*Dziady*“ sceny liryczne do słów A. Mickiewicza, „*Sonety krymskie*“ i „*Pani Twardowska*“. Są to utwory w szerokim stylu, wzniosłe formą i myślą, podnoszące umysł i ukazujące szerokie horyzonty, dać je mogła tylko tak bogata fantazya, tak potężna organizacya artystyczna, na jakiej wspierał się duch twórcy „Halki“ i „Strasznego dworu“.

Zlana w jedną formę i jedną całość myśl dwóch geniuszów, znalazła tu potężne wcielenie uczuć narodowych, wstrząsające do głębi duszą każdego Polaka, a jako arcydzieło muzyki, zrozumiałe dla wszystkich, co nie zatracili wrażliwości na prawdziwe piękno w sztuce.

Postać Moniuszki nie tylko w historyi muzyki ale i w historyi cywilizacyi narodu naszego jaśnieje i jaśnieć będzie w plejadzie tych, co byli pionierami sprawy narodowej, wykwitem ducha narodowego i budzicielami najszlachetniejszych jego uczuć. Czas utrwalający wpływ i znaczenie geniuszów, wywalczy Moniuszce to stanowisko, jakie mu się z prawa i zasługi w rzędzie największych narodu naszego należy. Rozszerzający się z każdym rokiem więcej w narodzie kult dla nieśmiertelnych tworów jego ducha, jest tego najlepszym dowodem a zarazem najgodniejszem uczczeniem jednego z tych, których pamięcią krzepi się naród i dźwiga społeczeństwo.

W. Prokesch.

Z Ulanowa piszą do nas: W dniu 31 maja zgorzało przeszło 100 domów w Ulanowie, a przeszło 300 rodzin najuboższej klasy ludności przeważnie katolickiej znajduje się bez dachu i chleba. Zawiązany komitet ratunkowy wzywa ludzi miłosiernych o składki na rzecz pogorzelców.

Administracya naszego dziennika najchętniej w zbieraniu ofiar będzie pośredniczyć.

Wydział Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego donosi nam, że ostatniemi czasy wysłał do siedmnastu gmin miejskich prośbę, aby raczyły przystąpić do Macierzy jako członkowie założyciele i poparły przez to szlachetny narodowy cel Towarzystwa. Dotychczas na petycye wysłane odpowiedziała gmina Wadowicka, przesyłając 50 złr. i gmina miasta Przemyśla, która 200 złr. ofiarowała Macierzy szkolnej. Mamy nadzieję, że wszystkie miasta nasze pójdą za przykładem Wadowic i Przemyśla i w budżet roczny wstawią odpowiednią kwotę, celem ratowania polskości na kresach.

Towarzystwo homeopatyczne. W Warszawie zawiązało się Towarzystwo homeopatyczne, liczące ogółem 34 założycieli, lekarzy-homeopatów i zwolenników tej metody leczenia. Celem Towarzystwa będzie urządzanie w Warszawie i utrzymywanie własnym kosztem stałych szpitalów homeopatycznych, lecznic, a wreszcie dostarczanie niezamożnym chorym pomocy lekarskiej Ogół członków wybierze z pomiędzy uczestników specyalny komitet lekarski, którego obowiązkiem będzie rozstrzyganie kwestyj, dotyczących homeopatyi. Towarzystwo zgromadzi bibliotekę i na mocy otrzymanej koncesyi zajmie się wydawaniem pisma specyalnego. Towarzystwo składa się z członków założycieli, tudzież rzeczywistych i honorowych, tak mężczyzn jak i kobiet, przyjmowanych przez balotowanie. Celem uzyskania funduszów na zakładanie lecznic, Towarzystwu służy prawo urządzania odczytów, koncertów i widowisk za każdorazowem zezwoleniem władzy. Składki członków rzeczywistych wynoszą 5 rs. rocznie, członkowie zaś honorowi za jednorazowem niszczeniem 100 rs. są nadal od składek uwolnieni. Sprawami Towarzystwa kierować będzie zarząd, wybierany na kadencyę 3-letnią, a składający się z 6 osób czynnych i 3 zastępców, przyczem do zarządu mogą być wybierane i kobiety. Głównym założycielem Towarzystwa homeopatycznego jest dr. Józef Drzewiecki.

Dobra Pieskowa Skała w Królestwie Polskiem, własność Sobiesława hr. Mieroszowskiego, według wiadomości, podanej przez *Słowo* warszawskie, a powtórzonej przez *Czas*, sprzedane zostały za sumę 200.000 rs. jakiemuś Eltnerowi. Bawiący właśnie w Krakowie właściciel tych dóbr, Sobiesław hr. Mieroszowski, zaprzecza pogłosce, jako w całej rozciągłości bezpodstawnej.

Nowe gatunki cygar zostały wprowadzone z dniem 1 b. m. w austryackich składach cygar, a to pod nazwą: *„La flor de Henry Clay“*, *„La flor de Morales“* i *„Eden“*.

Ze świata lekarskiego. Podanie, wystosowane przez Stowarzyszenie lekarzy-homeopatów do berlińskiej deputacyi miejskiej dla spraw zdrowia publicznego, o zbudowanie szpitala homeopatycznego, odrzucono. — W Kopenhadze ma być zbudowane wkrótce krematoryum, a to na mocy prawa, nie wzbraniającego palenia ciał w Danii. — W Edynburgu otrzymała dyplom lekarski Indyanka Jaganadham, która pierwsze 2 lata przebyła na uniwersytecie w Madrasie, 2 zaś ostatnie w Szkocyi. W ciągu ostatniego roku pełniła obowiązki prosektora przy katedrze anatomii. — Dr. Laubi z Zurichu, zajmujący się leczeniem jąkania się, zauważył, iż na 17400 badanych przez niego w roku zeszłym w szkołach dzieci, 270 (1,5%) było dotkniętych powyższą wadą. Z liczby tej $^2/_3$ było chłopców, a $^1/_3$ dziewcząt. — Podług sprawozdania pewnego angielskiego Towarzystwa ubezpieczeń na życie, wypłaciło ono 1.317.500 fr. rodzinom zmarłych na gryppę (influencę) w r. 1890 i 1891. Sprawozdawca dodaje, iż gryppa w ciągu powyższych dwóch lat kosztowała Towarzystwo $2^1/_2$ razy więcej, niż cholera w ciągu 45 lat. — W Anglii zakładają Towarzystwo ubezpieczenia od ślepoty. Ze względu, iż tego rodzaju nieszczęśliwe przypadki zdarzają się rzadko, wkłady będą niewielkie.

Katastrofa w kopalniach w Przybramie jest o wiele straszniejszą, aniżeli przypuszczano. Liczba zabitych wraz z tymi, których dotychczas nie odszukano, a których niestety za straconych uważać się musi, dochodzi do 200. Nieszczęśliwi udusili się. Przy szybie „Maryi“ rozegrały się straszne sceny. Kobiety zrozpaczone szukały mężów, dzieci rozpaczliwie płakały wołając ojców! Jedna z kobiet prosiła starszego radcę górniczego o pozwolenie na szukanie męża w gorejących kopalniach, inna kobieta dostała pomięszania zmysłów. W warstatach stolarskich zastanowiono inne roboty, a jeno trumny zbijają, których dotychczas 100 sporządzono. Uratowano 70 robotników. Nieszczęśliwych, którzy jeszcze w szybie pozostali, niema nadziei uratowania. Okropną była scena, gdy robotnika, którego dla ratowania innych spuszczono do szybu, za chwil kilka wydobyto nieżywego. Udusił się od dymu. Wobec tego zastanowiono tymczasowo poszukiwania za pozostałymi w kopalniach. Dym wydobywa się obok szybu „Maryi“ także i z trzech innych. Światła, które do szybu spuszczono, pogasły. Na każdy wypadek spuszczono do kopalni znaczne zapasy chleba i wina, ażeby, gdyby się kto znajdował przy życiu miał się czem pokrzepić.

Przypuszczają wszechstronnie, że straszny ten pożar podłożono zbrodniczą ręką.

Prager Abendblatt otrzymała z Przybramu następujące szczegóły: Gdy w południe zjechali górnicy do szybu, zauważono o godz. 2 wydobywający się złowrogi dym. Straszne przeczucie ogarnęło pozostałych. Starano się pożar ugasić. Z czterech hydrantów wpuszczono wodę do szybu, zarekwirowano 10 lekarzy. Szyb „Maryi“ posiada 1.120 m głębokości i ma 31 horyzontów. Pożar wybuchł albo z powodu lekkomyślnego obchodzenia się z lampą, albo podłożony został zbrodniczą ręką. Akcyę ratunkową przypłaciło dotychczas życiem 4 robotników. Wszystkich udusił straszny dym.

Dotychczas zgłoszono brak 200 robotników. — Akcyę ratunkową uniemożebniają we wszystkich szybach wybuchy zapalnych gazów. W szybie w Birkenberg znajduje się jeszcze około 200 zwłok, których jednak nie można wydobyć.

Korespondencya Redakcyi.

Korespondentowi z Słotwiny. Bez podania nam nazwiska Szan. Pana, oraz poglądów na owa sprawę innych jeszcze poszkodowanych, o których Pan wspomina, otrzymanej korespondencyi drukować nie możemy.

Repertoar teatru lwowskiego.

W sobotę 4 czerwca: Po raz pierwszy „Gondolierzy“, opera komiczna w 2 aktach Artura Sulivana, z udziałem baletu.

W niedzielę 5 czerwca: Na dochód Stowarzyszenia wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej: „Halka“, opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

Echa kąpielowe.

Zakopane, 1 czerwca. Przed tygodniem jeszcze Tatry były w białej szacie, lecz po 10 dniach upału przybrały zwykłą swoją uroczą barwę, tak ponętną dla wzroku. Z Krakowa często już przybywają tu na kilkodniowe wycieczki gronka miłośników Tatr, których nie odstraszają jeszcze po głębszych parowach leżące śniegi. W tych dniach bawili w Zakopanem dwaj delegaci zarządu Tow. tatrzańskiego pp. Stolinger i Eljasz, którzy odbyli podróż do Morskiego Oka, w celu zarządzenia przebudowania tamtejszych schronisk. Powyżej Roztoki od tak zw. Wanty brnąć musieli po śniegu, nieraz na metr grubym nim się dobili do brzegu jeziora.

Morskie Oko przedstawiało nieznany letnim turystom obraz, bo po powierzchni pływały ciężkie kry lodu, a okoliczne turnie Mięguszowieckie, Ryty i Żabie zasypane śniegiem, groźniejszemi się jeszcze wydawały, niż o innej porze. Raz wraz rozlegający się huk zwiastował staczanie się lawin, drobnych wprawdzie, ale w każdym razie odstraszających od wdzierania się o tym czasie na tatrzańskie szczyty. Obok tej zimowej szaty gór, w lasach i na zielonych już gdzie niegdzie murawach, tak zwanych upłazkach, kwitną rozliczne, śliczne rośliny, zwiastuny najwcześniejszej wiosny i rozweselają okolicę śpiewacy leśni, z których drozdy i kukułki do najgłośniejszych należą. Pasterze jeszcze siedzą we wsiach, więc głucho po halach, ale na Zielone Świątki już wybierają się bacowie i juhasi ze statkiem na swoje ukochane hale.

Schroniska przy Morskiem Oku raźno przez doświadczonych cieśli przerabiane, mają być na początek lipca całkiem ukończone.

Zakopane przybiera z każdym rokiem postać oryginalnego uzdrowiska, z długiemi leśnemi ulicami, zabudowanemi z dwóch stron ponętnemi willami, w których mieszkańcy miast mają przez lato szukać swobody ducha i ciała. Inżynierowie Wydziału krajowego z liczną drużyną robotników budują wyborowe gościńce, przy regulacyi których delegat drogowy Wydziału krajowego hr. Zamoyski i kierujący inżynier O'Byrn mają niewysłowione trudy i kłopoty, bo o każdy metr powierzchni gościńca rozburzonego lub sprostowanego, walczyć muszą, jak o zdobycie piędzi ziemi z rąk obcych. Goście tocząc się potem na wózkach po ślicznych szosach, nie wiedzą, że do ich zbudowania nie dość było mieć pieniądze od Sejmu, najżyczliwiej usposobionego dla tej okolicy, lecz jeszcze śmiałość i odwagę do podjęcia wojny tak z góralami, jak i inteligentnymi właścicielami will okolicznych. Wszyscyby chcieli mieć coś dobrego w kraju, ale ofiary żadnej nie chcą ponosić. Jeden np. właściciel willi z Warszawy za kilka świerków, przy jego płocie ściętych dla rozszerzenia drogi przerabianej na gościniec z niezbędnemi rowami, wytoczył cały arsenał zarzutów na arbitralność władz krajowych. Chciał on, aby na przestrzeni jego zagrody nie było rowów koło gościńca!

W podobnej kwestyi zawrzała walka w Zakopanem z jednym izraelickim kupcem, na rogu ulicy Przecznicy przy Krupówkach. Posiadając mały skrawek gruntu do budowy, dał stosowny plan domu do zatwierdzenia zwierzchności gminnej. Ta mu go zatwierdziła, ale kupiec począł budować całkiem inny dom w rozmiarach i kształcie. W Zakopanem nie wolno bliżej budować domu nad 4 metry od brzegu rowu przy gościńcu, tymczasem ów kupiec założył podwaliny bezpośrednio przy samym brzegu szosy. Polecono mu cofnąć budowlę, a gdy nie usłuchał, odniósł się delegat drogowy do Wydziału krajowego. Przyszedł rozkaz telegrafem do wójta w Zakopanem, aby zmusił owego kupca do szanowania ustawy krajowej. Wójt nie doręczył rozkazu, ale snać zawiadomił kupca o treści tegoż, skoro natychmiast kupiec ów tłum robotników sprowadził do roboty, a ci dom, zaledwie pod okna parterowe doprowadzony, wybudowali na piętro i dachem nakryli. Wreszcie doręczył wójt zakaz budowy i wedle rozkazu wyższej władzy opieczętował budynek. Kupiec wprowadził się oknem z meblami do domu i począł szydzić z rozporządzeń władz. Delegat drogowy zażądał wtedy uwolnienia go od obowiązków, albo zmuszenia kupca do szanowania władzy. Wydział krajowy wysłał wówczas na miejsce sporu radcę swego p. Michalczewskiego, znanego z energii i sumienności w zaprowadzaniu porządku. Radca złożył wójta z urzędowania, naznaczył zastępcę i przedstawił władzom stan właściwy tej sprawy. Cała ludność czeka z uwagą rezultatu, tembardziej gdy współwyznawcy owego kupca rozgłaszają, że mu nie stanie się nic, bo chociaby go władze krajowe zmusiły do szanowania prawa, to oni w Wiedniu wyrobią uwolnienie i zmianę zarządzeń. W ten sposób wyłoniła się w Zakopanem antisemicka walka. Gdyby rzeczywiście kupca owego nie zmuszono do poszanowania ustaw krajowych, a nawet praw ogólno państwowych (zdarł bowiem nawet pieczęcie na budowli mu położone), to cała ludność chrześcijańska uwierzy w bezkarność przechwalających się swoją potęgą jego współwyznawców i straci zaufanie do władz krajowych i rządowych.

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo zaliczkowe w Krakowie. Wykaz za maj 1892.

Udziały: Stan z początkiem miesiąca złr. 90.955 złr. 79 ct., wpłynęło 558 złr. 93 ct. — zwrócono 626 złr. 99 ct. Stan z końcem miesiąca 90.887 złr. 72 ct.

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca złr. 245.380 ct. 50, wpłynęło 23.666 złr. 29 ct. — zwrócono 39.295 złr. 81 ct. Stan z końcem miesiąca 229.750 złr. 98 ct.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca złr. 484.192 ct. 62, spłacono 148.865 złr. 90 ct. — udzielono nowych 148.775 złr. Stan z końcem miesiąca 484.101 złr. 72 ct.

Ostatnie wiadomości.

Piszą do nas z nad granicy Lubelskiego:

Dnia 22 maja oficerowie straży granicznej uzbroili wszystkich chłopów we wsiach nadgranicznych od Tomaszowa począwszy aż za Hołubie. Nakazano im bronić granicy przed spodziewanem najściem polskich powstańców z Galicyi. Pierwszej nocy uzbrojenie to ograniczało się do wideł i drągów, lecz następnie kazano chłopom ponabijać kosy, a gorliwy sołtys z Honiatyna przygotowywał nawet piki. Ruch ten wywołał dowódca oddziału straży pogranicznej podpułkownik Fomin, jak utrzymywano potem, bez wiedzy władz policyjnych i politycznych.

Faktem jest jednak, że oficerowie straży pogranicznej dawali chłopom instrukcye dla inteligencyi bardzo nieprzychylne, wskutek czego włościanie w Honiatynie Żabczu i Hołubiu przybrali groźną postawę i kto wie do czego byłoby przyszło, gdyby naczelnik powiatu i żandarmeryi w d. 26 maja komedyi tej tamy nie położył.

Czy rycerski pan Fomin chciał, aby chłopi rzeczywiście na wypadek najścia ze strony austryackiej żołnierzy jego bronili, czy też była to pańska przez władzę wojskową ułożona i nakazana, tego nie wiemy to pewna jednak, że zajście to zaniepokoiło całą okolicę i stało się źródłem najdziwaczniejszych pogłosek, obiegających sioła nasze i dwory.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 3 czerwca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	743·9 mm	744·4 mm	743·0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusa	+17°6	+16°,8	+24°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 2	W 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	88%	80%	50%
Stan nieba — pog., 10 zup. pochm.	10	0	1

Telegramy „Nowej Reformy“

(Telegramy własne „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 3 czerwca. Wczoraj w teatrze na wystawie teatralno-muzycznej odegrał personal *Narodnego Divadla* operę Dworzaka p. t. „Dimitrij“. Tak sam utwór, jak i jego wykonanie, wypadły świetnie pod każdym względem. Rolę tytułową odśpiewał Władysław Floryański.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 3 czerwca. Wydział tutejszej Rady miejskiej uchwalił, aby na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej postawić wniosek o udzielenie 5.000 złr. zapomogi dla rodzin po ofiarach kopalni przybramskich.

Wiedeń, 3 czerwca. Wykaz Banku austryacko-węgierskiego za ubiegły tydzień z dnia 31 maja. Banknotów w obiegu było za 398,208.000 złr., więcej o 4,601.000 złr., niż w poprzednim tygodniu; zapasu kruszcowego za 244,940.000 złr., mniej o 209.000 złr.; w portfelu wekslowym 142,353.000 złr., więcej o 3,186.000 złr.; w lombardzie 23,273.000 złr. więcej o 636.000 złr.; wreszcie banknotów nieopodatkowanych w zapasie 51,761.000 złr., czyli o 7,654.600 złr. mniej niż w poprzednim tygodniu.

Praga, 2 czerwca. Sprawozdanie wczorajszego niemieckiego *Abendblattu* o katastrofie w kopalni srebra pod Przybramem kreśli stan rzeczy barwami wzruszającemi do głębi. Miasto i wsi okoliczne są w żałobie. Po ulicach Przybramu przejeżdżały proste wozy chłopskie, na których leżały trupy nieboszczyków na garści wiorów, przykryte prześcieradłem. Trupiarnie na cmentarzach w Przybramie i Birkenbergu przepełnione, dlatego trupy musiano składać na ziemi. Na koszta pogrzebu nadpływają liczne datki. Wczoraj wieczór odbył się pogrzeb ofiar dotąd z kopalni wydobytych z udziałem kapeli górniczej, stowarzyszenia górników i licznego tłumu publiczności. Dalsze pogrzeby odprawiać się będą o godz. pół do siódmej rano i wieczór.

Namiestnik, przybywszy tu, udał się bezzwłocznie z ministrem rolnictwa na miejsce katastrofy. Starszy radca górniczy Stephan, który wczoraj z robotnikami udał się do kopalni, zemdlał spuszczając się na dół, odurzony wyziewami trującemi. Ujęty szybko przez robotników, został wywieziony na świeże powietrze, gdzie zwolna odzyskał przytomność.

Praga, 3 czerwca. Według wiadomości podawanych przez dzienniki czeskie, liczba ofiar w kopalniach przybramskich wynosić ma 400, — między temi postradało życie pięciu słuchaczów akademii górniczej. Szyb „Maryi“ tak jest wypełniony gazami, że nie można się dostać do jego wnętrza. Na cmentarzach w Przybramie i Birkenberg wykopano groby zbiorowe na 350 zwłok. Znalezione części zwłok złożone będą w małe trumny. Rozgrywały się przy tem rozdzierające sceny, gdyż krewni zmarłych starają się rozpoznać znalezione części zwłok.

Praga, 3 czerwca. Liczba ofiar w kopalniach przybramskich wynosić ma, wedle urzędowych wykazów 332.

Pożar w szybie „Maryi“ zdaje się już ugaszony, gdyż wydobywające się gazy mają tylko 15 stopni ciepła.

W szybie Prokopa rozpoczęto znowu wydobywać zwłoki, wpuściwszy przedtem parę do szybu, aby zneutralizować gazy. Do innych szybów nie można dostąpić.

Namiestnik wraca do Pragi, minister rolnictwa odjeżdża stąd dziś wieczór.

Przybram, 3 czerwca. Na pogrzebie ofiar katastrofy szli pieszo za trumną Peschka, majstra szybowego, który w czasie ratowania zginął, minister rolnictwa i namiestnik.

Budapeszt, 3 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej prezes ministerstwa prosił, aby odpowiedź jego nieprzyjętą onegdaj do wiadomości, postawić na porządek dzienny obrad po załatwieniu budżetu Izba zgodziła się na to żądanie.

Odpowiadając na interpelacyę p. Ugrona, oświadczył prezes ministerstwa, że w uroczystościach jubileuszu koronacyi weźmie udział zarówno armia wspólna jak węgierska obrona krajowa. że uroczystość niema bynajmniej cechy prowincyonalnej, bo wszyscy reprezentanci dyplomatyczni wezmą w niej udział.

Budapeszt, 3 czerwca. Izba poselska wśród okrzyków *Eljen* uchwaliła pismo wiernopoddańcze do królowej, która w uroczystości jubileuszowej udziału wziąć nie może.

Berlin, 3 czerwca. Komisya siedmiu ukończyła obrady na reformą szkolną. Członkowie komisyi wraz z ministrem oświaty zostali zaproszeni na wieczór do cesarza.

Berlin, 3 czerwca. Cesarz ogłosił wczoraj w czasie uczty wieczór zaręczyny rumuńskiego następcy tronu z księżniczką Maryą Edynburgską.

Berlin, 3 czerwca. Ahlwardt, znany autor broszury *Judenflinten*, został uwięziony.

Berlin, 3 czerwca. *Nordd Allg. Ztg* donosi z Moskwy, że zgorzało tam onegdajszej nocy 80 wielkich domów. Wielki książę Sergiusz kierował akcyą pomocniczą.

Paryż, 3 czerwca. W Saint-Ouen uwięziono wczoraj pięciu anarchistów.

Na członka akademii został wybrany profesor Lavisse na miejsce zmarłego członka admirała Jurien Delagravier. Na Zolę padły tylko trzy głosy.

Paryż, 3 czerwca. Książę Ferdynand bułgarski przybył tutaj wczoraj wieczór i odjechał wraz z matką do Chantilly.

Paryż, 3 czerwca. Carnot przyjmował króla szwedzkiego w pałacu elysejskim. Król odjechał wczoraj rano do Genewy.

Kopenhaga, 3 czerwca. Według wiadomości z Amalienborga carowa uda się w poniedziałek wieczór z królem duńskim i królową do zamku Bernstorff; tu przybędzie także car po powrocie z Kielu.

Petersburg, 3 czerwca. Według ostatniego sprawozdania ministerstwa rolnictwa jest nadzieja, że tegoroczne zbiory wypadną zadowalniająco.

Rzym, 3 czerwca. Dziesięć tysięcy osób udało się dzisiaj do Caprery, jako w 10 rocznicę śmierci Garibaldego. Cała rodzina Garibaldego przebywa na wyspie. Król włoski wysłał z powodu tej rocznicy telegram do Menottiego Garibaldego tej treści.

„Pamięć wielkiego ducha Garibaldego, który sobie najwyższy wytknął cel, gardząc wszelką drobiazgową walką stronnictw, będzie podtrzymywać zawsze najżywszy płomień miłości Ojczyzny w narodzie włoskim, który ceniąc jedność i wolność, zapalać się będzie przykładami tych, którzy te najwyższe dobra zdobyli.“

Rzym, 3 czerwca. Izba oświadczyła się w tajnem głosowaniu 181 głosami przeciw 63 za natychmiastowem zastosowaniem klauzuli o cle od wina po oświadczeniu ministra skarbu, że rząd zgadza się na natychmiastowe zaprowadzenie klauzuli tej, gdyż producenci włoscy prawie jednogłośnie odrzucili przyznaną im ochronę cłową.

Uchwała Izby upoważnia rząd zniżyć cło dowozowe dla państw faworyzowanych od hektolitra wina w beczkach i gąsiorach na 5 franków i 77 centymów.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 2 czerwca 1892 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	95	75
Zjednoczony dług w srebrze	95	55
Austryacka renta złota	112	90
5% austryacka renta (marcowa)	100	95
Akcye banku austro-węgierskiego	999	—
Akcye kredytowe	322	50
Londyn	119	30
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	48½
Dukaty austryackie	5	67
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	45

Wiedeń, 3 czerwca. Ruble papierowe 125·25. Cena nafty 17·50 do 20·25. Spirytus 17·—; żyto 8·72; pszenica 8·95; owies 5·82.

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 3/6 (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe za 100 rubli	124	—	126	—
Marki niemieckie za 100 mar.	58	20	58	60
20-to frankówka złota	9	45	9	55
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103	—	105	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	97	40	98	20
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	50	105	50
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93	80	94	60
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98	20	99	—
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100	60	101	30
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96	50	97	50
5% „ „ „ II Em.	94	70	95	70
4½% „ „ „	99	20	100	—
6% „ „ Banku hip. z prem. 10%	107	30	108	—
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	100	80	101	50
4½% „ „ „	98	20	99	—
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	101	—	102	—
4% „ likwidac. „ 100	97	—	99	—

Lwów, dnia 2/6

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	333	—	337	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100	90	101	60
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98	50	99	20
4½% „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	99	40	100	10
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	94	70	95	40
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104	80	105	50
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93	80	94	60
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100	—	100	70
5½% Obligacye pożyczki kraj. za 100 złr.	97	60	98	30

Warszawa, dnia 2/6 (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	101	25	—	—
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	98	—	—	—
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	101	90	—	—
5% „ „ II Em. „ „ 100	101	75	—	—
5% „ „ III Em. „ „ 100	101	90	—	—
5% „ „ IV Em. „ „ 100	100	90	—	—

Wiedeń, dnia 2/6.
Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. za złr. 100	95	75	95	95
5% „ „ srebrna za złr. 100	95	50	95	70
4% „ „ złota za złr. 100	112	90	113	10
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	100	94	101	15
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	141	—	—	—
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	141	80	142	20
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	181	50	183	—
„ z r. 1864 bez % całe za 100	182	50	183	—
Obligacye korony węgierskiej.				
4% Renta złota za złr. 100	—	—	—	—
5% Renta papierowa za złr. 100	100	60	100	80
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ „ 100	143	—	143	50
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) „ „ 100	135	75	136	25
Obligacye indemnizacyjne.				
4% galicyjski fundusz propinacyjny	104	70	105	10
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	94	25	[illegible]	25
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	94	—	94	70

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109	25	109	75
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99	50	100	—
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98	50	99	—
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	—	—	—	—
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101	—	102	—
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99	70	100	20
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	123	—	124	—

Losy.

	płacą		żądają	
Budapest. losy Bazyliki na 5 złr. w. a.	6	75	7	25
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	188	50	189	50
Krakowskie na 20 złr. w. a.	22	75	23	75
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	17	50	18	—
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12	—	12	25
Rudolfa na 10 złr. w. a.	24	—	—	—
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	30	—	32	—

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
10·—	Anglobank na 200 złr	155	50	156	—
8·—	Bankverein Wiener na 100 złr	117	—	118	—
17·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr	322	50	323	—
24·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr	363	50	364	50
22·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr	—	—	—	—
12·—	Laenderbank na 200 złr	213	60	214	20
47·30	Austro-węgierski na 600 złr	990	—	991	—
17·—	Unionbank na 100 złr	246	25	247	25
32·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr	1895	—	1905	—
8·40	Karola Ludwika na 210 złr	214	[illegible]	[illegible]	30
14·—	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr	244	80	[illegible]	—

Konkurs.

W myśl reskryptu Wysokiego Wydziału krajowego we Lwowie z dnia 13 maja 1892 r., L. 23.492, rozpisuje podpisana Dyrekcya szpitala konkurs na **posadę rządcy szpitala św. Łazarza w Krakowie.**

Do posady tej przywiązaną jest płaca 1200 złr. rocznie, bezpłatne pomieszkanie w szpitalu, światło i opał, trzy dodatki pięciolecia po 200 złr. i prawo do emerytury.

Kandydaci, ubiegający się o tę posadę, winni przedłożyć za pośrednictwem swojej władzy przełożonej Dyrekcyi szpitala św. Łazarza w Krakowie podania, poparte:

a) metryką urodzin,
b) świadectwami z odbytych studyów,
c) dowodami znajomości rachunkowości i kasowości,
d) dowodami znajomości administracyi i gospodarki szpitalnej,
e) dowodami dotychczasowego zatrudnienia.

W razie nominacyi wymaga się kaucyi służbowej w kwocie 1200 złr. w. a.

Termin do wnoszenia podań upływa **z dniem 15 czerwca b. r. inclusive.**

Kraków, dnia 18 maja 1892 roku.

Dyrektor szpitala

Dr. Jan Harajewicz w. r.

1350 3 3

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 maja 1892

według czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (względnie Podgórza).

Godz.	Pociąg	Kierunek
7.03	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
7.11	" " " " " z Podgórza-Płaszowa	
8.00	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Lwowa** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i N. Zagórza, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. Od 25 czerwca do 15 września ma także połączenie do Orłowa przez Tarnów i bez zmiany wagonów do Mszany dolnej (Rabki, Zakopanego) przez Podgórze-Pł.
8.10	" " " " " z Podgórza Płaszowa	
10.30	przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
10.40	" " " " " z Podgórza-Pł.	
9.20	wieczór pociąg pospiesz. Nr. 1 z Krakowa	**do Suczawy przez Lwów** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9.28	" " " " " z Podgórza-Pł.	
10.55	w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
11.05	" " " " " z Podgórza-Pł.	
5.50	popołud. pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa	**do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca.
6.00	" " " " " z Podgórza-Pł.	
1.00	popołud. pociąg mięszany z Krakowa	**do Wieliczki.**
1.15	" " " z Podgórza-Płaszowa	
8.50	rano pociąg mięszany z Krakowa	**do Husiatyna** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
9.05	przed połud. pociąg mięsz. ze Zwierzyńca	
9.09	" " pociąg osob. z Podgórza-Pł.	
9.15	" " " " " przystanku	
7.05	wieczór pociąg mięszany z Krakowa	**do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
7.20	" " " ze Zwierzyńca	
7.25	" " osobowy z Podgórza-Pł.	
7.31	" " " " przystanku	
4.40	rano pociąg mięszany z Krakowa	**do Oświęcima.**
4.55	" " " ze Zwierzyńca	
5.00	" " " z Podgórza-Płaszowa	
5.06	" " " " przystanku	
2.15	popołud. pociąg mięsz. z Krakowa	**do Oświęcima.**
2.30	" " " ze Zwierzyńca	
2.34	" " " z Podgórza-Płaszowa	
2.40	" " " " przystanku	
5.50	popołud. pociąg osobowy z Krakowa	**do Żywca.**
6.05	wieczór " " z Podgórza Płaszowa	
6.11	" " " " przystanku	
8.00	rano pociąg osobowy z Krakowa	**do Chabówki** (Zakopanego), Rabki i Mszany Dolnej. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8.13	" " " z Podgórza-Płaszowa	
8.19	" " " " przystanku	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza).

Godz.	Pociąg	Kierunek
4.50	rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 lipca do 31 sierpnia z Koszyc i Orłowa.
5.00	" " " " " " Krakowa	
6.12	rano pociąg pospiesz. Nr. 2 do Podgórza Pł.	**z Suczawy przez Lwów.**
6.20	" " " " " " Krakowa	
2.15	po poł. pociąg osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.	**ze Lwowa** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.25	" " " " " " " Krakowa	
8.09	wieczór pociąg osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Podgórzu-Pł. od 25 czerwca do września z Mszany Dolnej, Rabki, Chabówki (Zakopanego bez zmiany wagonów),
8,20	" " " " " " Krakowa	
9.34	w nocy pociąg posp. Nr. 4 do Podgórza-Pł.	**z Podwołoczysk** ma połączenie: w Przemyślu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, przez Chyrów w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy Ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza,
9.42	" " " " " " Krakowa	
8.41	rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Pł.	**z Tarnowa** ma w Podgórzu-Pł. połączenie od Żywca.
8.55	" " " " " " Krakowa	
7.58	rano pociąg mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki.** Pociąg Nr. 462 ma połączenie w Bierzanowie do pociągu Nr. w kierunku do Lwowa, a w Podgórzu-Pł. do poc. Nr. 1014 do Mszany dolnej od 25 czerwca do 15 września.
8.18	" " " " " Krakowa	
7.00	wieczór " " " 452 " Podgórza Pł.	Pociąg Nr. 452 ma połączenie w Podg.-Pł. do poc. Nr. 1016 w kierunku do Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
7.15	" " " " " " Krakowa	
5.40	rano pociąg osobowy do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa i Koszyc w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia.
5.46	" " " " " Płaszów	
5.50	" " mięsz. " Zwierzyńca	
6.05	" " " " Krakowa	
3.49	po poł. pociąg osobowy do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
3.55	" " " " " " Płaszów	
4.00	" " " mięsz. " Zwierzyńca	
4.15	" " " " " Krakowa	
10.12	przed poł. pociąg mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcima.**
10.18	" " " " " " Płasz.	
10.22	" " " " " Zwierzyńca	
10.37	" " " " " Krakowa	
8.53	wieczór pociąg mięszany do Podgórza przyst.	**z Oświęcima.**
8.59	" " " " Płasz.	
9.07	" " " " Zwierzyńca	
9.22	" " " " Krakowa	
8.24	rano pociąg osobowy do Podgórza przystanku	**z Żywca** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic.
8.30	" " " " " Płaszowa	
8.55	" " " " Krakowa	
7.58	wieczór pociąg osobowy do Podgórza przyst.	**z Mszany dolnej,** Chabówki (Zakopanego) i Rabki kursuje od 25 czerw. do 15 wrześ.
8.04	" " " " " Płasz.	
8.20	" " " " Krakowa	

1211 11 0

Rozkłady jazdy w formacie kieszon. nabyć można po cenie 10 ct. we wszyst. stacyach c. k. kolei państ. lub u konduktorów.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.